Nr. 10. Przemyśl — Niedziela dnia 5. Grudnia 1897. Rok I.

„SŁOWO WOLNE“ wychodzi w każdą niedzielę

Przedpłata wynosi tak w miejscu jak i z przesyłką pocztową

rocznie	4 złr.	80 ct.
półrocznie	2 „	40 „
kwartalnie	1 „	20 „
miesięcznie		40 „

Numer pojedyńczy 10 ct.

SŁOWO WOLNE

Cena Ogłoszeń:

1 razowe ogłoszenie po **3** cnt. za 1 kwadr. cetm.
Za 8 razowy ogłosz. opust 30%
„ kwartalnie „ „ 40%
„ półrocznie „ „ 50%.
Nadesłane od wiersza 10 cnt.
Drobne ogłoszenia od słowa 2 ct.
Ogłoszenia na marginesach podług umowy.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje **tylko Administracya „Słowa Wolnego“.**

Biuro Administracyi i Redakcyi ulica Jagiellońska L. 8, otwarte codziennie od godz 8 rano do 6 wieczór.

Z chwili.

Nowe ministerstwo pod przewodnictwem p. dr. Gautscha nosi na sobie wszelkie cechy utworu przejściowego, stworzonego dla chwili, aby maszyna administracyjna nie ustała w swym ruchu. Ministerstwo składa się z samych urzędników, nie posiada więc typu oryginalnego, a stronnictwa w Izbie wobec niego zajęły stanowisko wyczekujące. Z woli korony powstało ministerstwo Gautscha i korona trzyma na razie takowe, ponieważ prawica już oświadczyła, że nie może zająć żadnego wyraźnego stanowiska wobec rządu, dopóki nie pozna dokładnie jego programu.

Między klubami lewicy panuje zgoda; oświadczyły one, że nie odstępuję od swoich znanych postulatów.

Parlamentarna komisya posłów czeskich wydała odezwę, w której stwierdza, że taktyka partyi się nie zmieniła i że partya dalej postępować będzie solidarnie z dotychczasową większością.

Z oświadczeń p. dra Gautscha podnieść należy, iż zaznaczył, że gabinet jego jest ściśle urzędniczym i politycznie zupełnie bezbarwnym. P. dr. Gautsch wyliczył także szereg spraw państwowych, których przeprowadzenie uważa rząd obecny za główne swoje zadanie, jak ustanowienie kontyngentu wojskowego, prowizoryum ugodowe i budżetowe.

Rząd przewidując piętrzące się trudności w złożeniu pewnej i stałej większości, jest zdecydowany rządzić przy pomocy słynnego §. 14 i odroczyć parlament na długo, chyba że nastąpi coś niespodziewanego, o co przy obecnej nader skomplikowanej sytuacyi wcale nietrudno.

Koło polskie ze względów taktyki parlamentarnej postanowiło zgodzić się na obsadzenie ministra dla Galicyi. Kandydatami są Piniński i dr. Piętak.

Praga we krwi.

Złota Praga była w ostatnich dniach widownią zajść, które nie powinny były wyłonić się w społeczeństwie kulturnie rozwiniętem i politycznie dojrzałem. Buta niemiecka najniezawodniej Czechów dotknęła do żywego, lecz godne odparcie nietaktownego postępku donioślejsze ma znaczenie i głośniej przemawia od burd ulicznych, niszczenia cudzego mienia, grabieży, podkładania ognia, rabunku i krwi rozlewu. Snać prawdą być musi, co pisze rozważna *Politik*: «Gdy obecny ruch wychodzi od warstwy społecznej, dla której ojczyzna i narodowość nie mają żadnej wartości, apelujemy najusilniej do wszystkich politycznie czujnych obywateli, aby powstrzymali i odpierali ruch, który nie tylko dla ojczyzny i stolicy, ale i dla politycznych dążności narodu czeskiego może mieć nieszczęsne następstwa». A uwagi *Politik* popiera i ta okoliczność, że tłumy za cel swoich napadów wybrały nietylko Niemców ale i Żydów, których zachowanie się było ciągle taktowne i nie wyzywające. »Mob« nie robotnicy zorganizowani, ci zachowują się zawsze godnie, wziął górę i najdzikszym instynktom dał folgę. Takie ztąd skutki; ranni, trupy, rozporządzenia wprowadzające sądy doraźne w Pradze i w powiatach sądowych przylegających do Pragi. Sądy doraźne zastosowane będą przy zbrodniach gwałtu publicznego, wspomnianych w §. 85 ustawy karnej.

Sąd doraźny polega na tem, że rozprawa może trwać co najwyżnj trzy dni. W dwie godziny po ogłoszeniu wyroku skazującego na śmierć, nastąpić ma jego wykonanie. Od wyroku nie ma apelacyi. Każdy wyrok ma być proklamowany publicznie przy odgłosie bębnów i trąb.

Obecnie zapanował spokój pod wrażeniem zaprowadzenia sądów doraźnych. Facit rozruchów: 500 uwięzionych, 270 ciężko rannych.

Utworzenie funduszu pożyczkowego przedsiębiorstw melioracyjnych.

Wydział krajowy postanowił, ze względu na wykonane już, jak i w przyszłości wykonać się mające publiczne przedsiębiorstwa melioracyjne, starać się o utworzenie stałego funduszu pożyczkowego, który służyćby mógł na długi szereg lat, a więc funduszu stałego, pomnażającego się przyrostem odsetek.

Potrzebie tej stanie się zadość, jeżeli Sejm zaakceptuje wniosek, jaki Wydział krajowy zamierza przedłożyć, zmierzający do utworzenia stałego funduszu pożyczkowego o kapitale 500.000 złr., a to za pomocą corocznej dotacyi w kwocie 50.000 złr., mającej wpływać do tego funduszu przez lat 10, począwszy od roku 1897, na sposób funduszów pożyczkowych dla dróg powiatowych, gminnych i przemysłu krajowego.

Z dawnego funduszu pożyczkowego dla Spółek wodnych, ustanowionego uchwałą sejmową w roku 1888, pozostała reszta w kwocie 90.795 złr. 92½ ct. Wprawdzie już w najbliższej przyszłości okazać się może potrzebną daleko większa suma, aniżeli wyniesie roczna dotacya w kwocie 50.000 złr. z możliwą sumą dyspozycyjną z dawnego fuzduszu; z uwagi jednak na obciążenie funduszu krajowego, Wydział krajowy nie chce domagać się wyższej rocznej dotacyi, ale jedynie żądania Spółek o pożyczki zamierza ograniczać do zasobów funduszu.

Ten sposób utworzenia stałego funduszu na pożyczki melioracyjne uważał Wydział krajowy za najkorzystniejszy, gdyż kraj nie zostanie obarczony nowym długiem, a składając corocznie stosunkowo niewielką dotacyę, przyjdzie z biegiem lat w posiadanie znaczniejszego kapitału, który posłuży do wspierania przedsiębiorstw, dążących do podniesienia dobrobytu całych okolic i kraju.

Wnioski, jakie Wydział krajowy w tym przedmiocie Sejmowi przedłoży opiewają:

a) Sejm poleca Wydziałowi krajowemu utworzenie stałego funduszu pożyczkowego dla powiatów, gmin i Spółek wodnych w kwocie 500.000 złr, i wstawienie corocznie do preliminarza funduszu krajowego kwoty 50.000 złr., począwszy od roku 1898 przez lat 10, t. j. do roku 1907 włącznie.

b) Upoważnia się Wydział krajowy do udzielania z tego funduszu pożyczek powiatom, gminom i Spółkom wodnym na spłatę datków konkurencyjnych publicznych przedsiębiorstw melioracyjnych, na 3% z okresem amortyzacyjnym najdłużej na lat 30.

KRONIKA.

Przemyśl dnia 4. grudnia.

Pamiętajmy o Towarzystwie szkoły ludowej.

Od Redakcyi. Pismo nasze, stosownie do życzenia czytelników, wychodzić będzie odtąd z datą niedzielną co soboty wieczorem.

KLEJNOTY.

Humoreska.

Napisał WIKTOR BOJNAROWSKI.

— Władek! serwus! Jak się masz! czyś zdrów, jak się ma żona, dzieci!

— Bogu dzięki jestem zdrów a żona wyjechała na świeże powietrze do Cebulnej.

— No! No! Jak widzę nie źle ci się powodzi, a masz zamiar przez cały ten czas pozostać żonie wiernym.

— Naturalnie mój Romku, przecież jestem porządnym człowiekiem, uchodzę przynajmniej za takiego.

— Nawet do orfeum nie zaglądniesz?

— Broń Boże, to nora rozpusty, noga moja tam nigdy nie stanie; przyznam ci się, ja nie gustuję w tych wszystkich przyjemnościach półświatka, cieszę się tylko dlatego, że żona wyjechała, gdyż mam więcej spokoju w domu.

— I ty się nie wstydzisz siedzieć jak trusia, podczas gdy mógłbyś korzystać ze sposobności i zabawić się z przyjaciółmi lub z przyjaciółkami...

— Daj mi spokój, nie namawiaj mnie na to, ja za stary, zapominasz, że mnie już piąty krzyżyk się zbliża.

— Nic nie szkodzi. Właśnie dlatego że jesień twego życia niedługo się rozpocznie, powinieneś używać świata póki służą lata.

— Nie byłeś nigdy w orfeum?

— Nie!

— Władek! powiedz prawdę z ręką na snmieniu.

— No skoro koniecznie chcesz, to ci powiem; raz zaprowadził mnie kolega Stanisław, okropny rozpustnik do orfeum. Żarcik ten kosztował mnie grubo, przez ten żarcik podpisałem pierwszy weksel w życiu i zrobiłem niezbyt dobry początek. Odtąd jednak przyrzekłem sobie, że nigdy noga moja więcej tam nie stanie i przyrzeczenia dotrzymam.

— Ej Władku! znowu skłamałeś, czytam to w twoich oczach.

— A więc tak skłamałem, drugim razem zaprowadził mnie inny przyjaciel do innego orfeum, ztąd jednak wyszedłem zupełnie zdenerwowany i powtórnie przyrzekłem sobie, że nigdy więcej progu orfeum nie przestąpię.

— I dotrzymałeś przyrzeczenia?

— Niezupełnie. Pewna szansonetka podobała mi się ogromnie, nota bene nie znałem jeszcze mojej Zosi. Kilka razy chodziłem do tego orfeum dopóki Szloma Töpfermann nie odmówił mi kategorycznie pożyczki. Później jak wiesz, gdy już nóż był na gardle, ożeniłem się z Zosią — złota poczciwa — jej posag pokrył wszystkie moje długi, o szansonetce zapomniałem i zacząłem być na jakiś czas porządnym człowiekiem, no i po części do dziś nim jestem.

Ale jestem jej wierny, o ile na to okoliczności pozwalają i chcę pozostać nim do grobowej deski, chybaby coś nadzwyczajnego...

— Władek słowo daję, że dziś jest coś nadzwyczajnego w orfeum Jungmanna, występ słynnej divy Miss Pompadour, czarująca bestyjka powiadam ci »coś« pikantnego; ona z pochodzenia jest izraelitką, nazywa się właściwie Małka Pumpner, mówiła mi o tem zazdrosna je koleżanka Rositta Gold, to jednak wcale nie zraziło mnie do niej. Chodź dziś ty stary ze mną a zobaczysz tę gwiazdę półświatka. Wyobraź sobie włosy krucze, oczy jak dwa czarne dyamenty, nos jak »Wenus milońska«, postawa imponująca a gdy wdzięcznym pisklęcym głosikiem zanuci jaką piosenkę wówczas tracę zupełnie głowę. Nie jestem w stanie odmówić jej niczego, ulegam magnetycznemu wpływowi jej oczu gotów bym jej oddać i zwykle oddaję wszystko co znajduje się w moim pularesie, za jedno jej spojrzenie, powiadam ci...

— Wiesz Romek, ty mnie zaczynasz zaciekawiać. Gdyby tak pójść co? jak myślisz... nie, nie wypada człowiekowi w tym wieku co ja, żonatemu, jakby to wyglądało jestem ojciec dzieciom...

— Mój kochany ja jestem kawalerem ale znajduję się także w tem szczęśliwem położeniu co ty, a mimo to bawię się, nic więc złego ci się nie stanie, gdy i ty zakosztujesz nieco zakazanego owocu.

— Zresztą, skoro ciebie Romku spotkałem, widocznie takie przeznaczenie — powiadasz czarująca! — muszę ją przynajmniej zobaczyć, ale wprzód muszę napisać do żony list — gdyż obiecałem pisywać codziennie.

— Dobrze więc wieczór o 8. czekam cię na rogu ulicy Wesołej obok pomnika, tylko przyjdź niezawodnie, pamiętaj!

— Możesz zupełnie liczyć na mnie.

— Serwus! Pa!

* * *

— Niech żyje wesołość i nasza diva Miss Pompadour!

— Niech żyje kochany pan Władysław dzisiejszy fundator!

— Wiwat!!!

— Mój kochany panie Władysławie, zafunduj pan jeszcze kilka koniaków, pasjami lubię koniak. Kelner! ten pan każe dać koniak najlepszy.

— Przepraszam Cię droga Miss Pompadour niewiem czy mi nie zabraknie monety, gdyż wziąłem z sobą mało.

— Nic się nie bój Władek, między przyjaciółmi kieszenie wspólne. Jutro mi oddasz.

— Dziękuję Ci Romku, serdecznie dziękuję.

— Tak! Kolacyjka była wyborna, nie było tylko jeszcze nic na wety.

— Kelner! ten pan prosi trzy porcye kawioru astrahańskiego!

— Bójcie się Boga, zrujnujecie mnie.

— Panie Władysławie, człowiek tak bogaty i tak piękny jak pan nie powinien żałować pieniędzy na taką dorobnostkę jak kawior.

— Przepraszam państwa bardzo ale jestem dziś nieco niezdrów, dlatego muszę się wcześniej udać do domu.

— Ach! Jaka szkoda. Panie Władysławie, gdy pana tu nie będzie, ja nie wiem doprawdy... Panie Władysławie od pierwszaj chwili kiedy pana ujrzałam... uczułam, że serce moje zaczyna bić żywiej, jakieś błogie uczucie owłada mną. Panie Władysławie ja pana tak ko...

„Mikołajka“ dla dziatwy i dla starszych urządza „Sokół“ w niedzielę 5. b. m. Program urozmaicony sprowadzi najniezawodniej liczną publiczność. Początek zabawy o godz. 7. wieczorem.

Na „Mikołaja“ najtaniej i najlepiej zaopatrzyć się można w cukierni p. Griessbacha.

Nieszczęśliwy wypadek. Stróż w kamianicy p. Freya, zatrudniony na drabinie wyjmowaniem okien, spadł tak nieszczęśliwie, że poniósł śmierć na miejscu.

Przepowiednie metereologiczne. Mglisto i śnieg przy zniżonej temperaturze.

Kontumacyę na psy, z powodu jednego wypadku wścieklizny, zaprowadzono znowu na przeciąg aż trzech miesięcy. Należy psy zaopatrzyć kagańcem, lub prowadzić na lince, inaczej będą tępione.

Tor łyżwiarski (towarz. łyżwiarskiego) w tym roku podobnie jak w poprzednim znajdować się będzie na Sanie między mostami.

Koncert dobroczynny na rzecz kolonij wakacyjnych (fundacya jubileuszowa) w sali restauracyjnej na dworcu kolejowym, urządzony staraniem inspektora kolei państw. p. Szyjkowskiego w dniu 30 z. m. udał się wybornie. Obie sale zapełniła generalicya i oficerowie załogujących w Przemyślu i okolicy pułków z komenderującym J. E. m. p. Galgotschym na czele, tudzież liczna dystyngwowana publiczność. Muzyka 45 p. p. pod batutą swego kapelmistrza wykonała znakomicie program ułożony z wielkim smakiem. Restaurator p. L. Dienstl pysznem jedzeniem i wzorową usługą przyczynił się wielce do zaokrąglenia całości. Cel osiągnięto, bo dochód z koncertu jest znaczny.

Wieczór Mickiewiczowski odbył się dzisiaj (w sobotę) w „Czytelni naukowej“.

Nowy premier br. dr Gautsch, chociaż stał się założycielem nowej arystokratycznej rodziny „Gautschów von Frankenthurn“ i jak na urzędnika ogromną zrobił karyerę, w Izbie nie cieszy się wielką sympatyą. Gautsch jest reakcyonistą czystej krwi; on to podwyższył czesne gimnazyalne, które ubogiej młodzieży tak bardzo utrudniło dostęp do szkół.

Uroczyście zamyślają kupcy chrześciańscy obchodzić dzień 8. b. m. jako dzień Matki Boskiej Niepokalanego poczęcia, patronki kupców katolickich. W dzień ten sklepy zupełnie nie będą otwierane. O godz. 9. zostanie odprawione nabożeństwo w kościele OO. Franciszkanów.

Fatalna pomyłka wkradła się w ostatnim numerze do kroniki w artykule pod tytułem „Niepotrzebny strach“. Zamiast „uchwalono również i dr. Romanowi Jarosiewiczowi pełne uznanie za jego dotychczasową działalność w Radzie państwa“, umieszczono — „uchwalono pogardę“. Prostujemy tę pomyłkę, którą przeoczono przy korekcie.

Jak na niedźwiedzia spadnie gałęź, mruczy gniewnie, jak całe drzewo, siedzi cicho, tak samo i p. Leopold B., zatrudniony w warsztatach kolejowych, po naszej w grzecznej formie wyrażonej przestrodze, że lichwa to rzecz brzydka, że nie licuje ona z patryotyczną czamarą, godnością właściciela realności i lojalnego obywatela, pełnego zasług „rządowca“, mocno się zgniewał, odgrażając się, że nauczy rozumu tego, co śmiał mu na nią uwagę zwrócić... [?] Prosimy, prosimy! Gniew pański nas nie przestrasza. Lecz gdy zawsze chcemy na umysły wpływać uspokajająco, otóż dla złagodzenia pańskiego gniewu, przypominamy panu, że branie procentu w wysokości 4 ct. od 1 złr. na miesiąc, czyni 48 ct. od 1 złr. na rok, co jest straszną i wstrętną lichwą, za którą odpowiada się przed kratkami kryminalnemi za **występek lichwy!** Oj, a długie byś p. B. miał potem rekolekcye, strasznie długie... lepiej więc usłuchaj naszej pierwszej rady, która cię tak pogniewała i zaprzestań tej brzydkiej zabawy.

Świadczenia dla członków powiatowej kasy dla chorych w Przemyślu z wykazu za miesiąc listopad przedstawiają się w nadzwyczaj chlubnem świetle dla owej instytucyi i jej zarządu. I tak, zasiłku gotówką wypłacono w listopadzie chorym 656 złr. 50 ct., lekarstwa i opatrunki kosztowały 716 złr. 39 ct., za szpital zapłacono 162 złr. 45 ct., koszta pogrzebów wypłacone rodzinom zmarłych wynosiły 34 złr., akuszerek honoraryum 5 złr. 50 ct., płaca lekarzy miejscowych i zamiejscowych wynosiła 273 złr. 32 ct. Tu nadmienić musimy, że oprócz dwóch stałych lekarzy w Przemyślu, dla wygody członków jest specyalista chorób o zuych i usznych dr. Cichański, dentyści: dr. Schöfer i Chilf, nadto dla zamiejscowych dr. Mężyk w Chyrowie, dr. Ruczka w Niżankowicach, dr. Cwiklicer w Dobromilu i dr. Górski w Rybotyczach. Suma więc wypłacona lekarzom jest minimalnie małą, jeśli weźmie się pod uwagę ilość doktorów stojących na usługi członków kasy, liczbę chorych, która doszła do sumy 3.760 i to, że w skład sumy wypłac nej lekarzom wchodzą także felczerzy do stawiania pijawek, baniek i upuszczania krwi. Za podwody przywożące i odwożące chorych i używane przez lekarzy jeżdżących do chorych a mieszkających po za obrębem miasta, zapłacono 60 złr. Suma więc świadczeń za miesiąc listopad wynosi ogółem 1.908 złr. 16 ct. Wszystkie zaś inne wydatki, jako to: płace urzędników, kontrola chorych i pracodawców, opał, światło, lokal, utszymanie ambulatoryum, druki, wydatki kancelaryjne i portorya pocztowe wynoszą 608 złr., 3 ct., a więc trzecią część tej sumy, którą w formie świadczeń pobrali chorzy. Powyższe to sprawozdanie najlepszym jest sędzią, jak niesłuszne były judzenia nieprzychylnych sfer obecnemu zarządowi, że chorych się krzywdzi, że nie mają oni należytej opieki i świadczeń pod obecnym zarządem. Przytem i cała wewnętrzna administracya nie pozostawia nic do życzenia. Fundusz żelazny, nie tylko nie został naruszony, ale powiększył się o sumę 3.350 złr. Powiatowa kasa dla chorych w Przemyślu jest najwzorowiej z wszystkich kas prowadzona, co zresztą podniósł toż inspektor związku p. Podgórski przed paroma dniami na wizytacyi. Jeżeli są jakie braki i utyskiwania, to nie wina zarządu lub administracyi, ale wina wądliwej ustawy o kasach dla chorych.

W pocztowych kasach oszczędności wolno, jak ogłasza dziennik urzędowy, płacić wszystkie podatki i należytości stemplowe. Dotychczas trzeba to było uskutecniać w urzędach podatkowych.

Towarzystwo wzajemnej pomocy Oficyalistów prywatnych ogłasza niniejszem konkurs na dwa posagi w kwocie po czterysta koron (200 złr.) z fundacyi imienia Stefana hr. Zamoyskiego. O takowy ubiegać się mogą ubogie i moralnie prowadzące się dziewczęta prawego pochodzenia w wieku od 16—24 lat, będące sierotami po obojgu rodzicach lub tylko po ojcu, który w obydwu wypadkach był rzeczywistym członkiem Towarzystwa wzajemnej pomocy Oficyalistów prywatnych, lub tegoż Towarzystwa emerytem. Prawo nadawania posagów z tej fundacyi służy Stefanowi hrabiemu Zamoyskiemu, prezesowi Towarzystwa, po najdłuższem jego życiu Radzie nadzorczej Towarzystwa. Kandydatki winny wnieść podania na piśmie do Wydziału centralnego Towarzystwa najdalej do dnia 20. grudnia b, r. i załączyć metrykę chrztu i pafialne poświadczenie śmierci rodziców lub ojca. Ubóstwo i dobre zachowanie się mogą być na podaniach samych poświadczone przez dotyczące urzędy duchowne i cywilne, przynależność zaś ś. p. ojca do Towarzystwa w charakterze członka lub emeryta stwierdzi na podstawie swych ksiąg Wydział centralny Towarzystwa.

Nierozerwalne. Joasia i Aniela razem się chowały i uczyły. Szkołę razem opuściły i wraz wstąpiły do szwalni. Dzieliły tam radość i smutek, nawet pierwsze drgnienia serc dziewiczych nastąpiło w spółce. Nic nie potrafiło te przykładne przyjaciółki poróżnić. Nie znały uczucia zazdrości tak zwykłego kobietom, doprowadziły wreszcie do szczytu doskonałości jednego miały wielbiciela. Z nim tymi dniami wyjechały do Rumunii z zamiarem dotarcia do Carogrodu, aby tam na Perze w kawiarni błyszczeć cnotą i urodą.

Portret Kieszkowskiego. W znanem piśmie wiedeńskiem *Das Interessante Blatt*, specyalności wszelkich skandalów i przerażających wypadków, a także ilustrowanych listów gończych za zbiegłymi przestępcami, pomieszczono także podobiznę Czesława Kieszkowskiego. W ostatnim numerze wydrukowano list gończy za Kieszowskim (jak go mylnie nazwano), ozdobiony jego portretem. Publikowanie takich dokumentów w pismach ilustrowanych i humorystycznych jest w Niemczech w zwyczaju i nieraz prowadzi do celu. Czytane na całym świecie monachijskie *Fliegende Blätter* przynoszą w każdym numerze podobne ogłoszenia i za ich pomocą niejednokrotnie schwytano zbiega, który zdołał umknąć w dalekie kraje.

Krajowy zakład sadowniczy. Wydział krajowy spełniając polecenie ubiegłego sejmu przedłoży sejmowi na nadchodzącej sesyi wniosek, by założyć zakład sadowniczy w Zaleszczykach, który będzie kosztował 38000 złr. a naten cel wstawić do budżetu na r. 1898 kwotę 15000 złr., i równocześnie udać się do rządu o subwencyę państwową, w wysokości połowy kosztów założenia i utrzymania.

Wybór padł na Zaleszczyki dlatego, ponieważ powiat ten okazał gotowość do ofiar znaczniejszych na wypadek założenia szkoły sadowniczej. Rada powiatowa uchwaliła dać 2500 złr. gmina 500 złr. na ten cel, wreszcie właściciel Zaleszczyk ofiarował swoje ogrody do naukowego użytku, a za grunt pod szkołę zażądał niskiej ceny.

Wedle projektu statutu organizacyjnego szkoła ta przeznaczoną będzie dla włościańskich synów między 25 a 35 rokiem życia. Celem jej jest wykształcić w zakładzie praktycznych wiejskich sadowników, umiejących hodować owoce i najkrzystniej je spieniężać, a okolicznym powiatom dostarczać rad i wskazówek w produkcyi owocowej. Kurs nauki trwać ma rok jeden. Równocześnie z nauką praktyczną w czasie od 1. listopada do 15. marca będą nauczyciele udzielać nauki religii, pisania i czytania, rachunków oraz wiadomości o życiu i budowie roślin. Każdy zatem, kto odbył służbę wojskową, jest zdrowym i przedłoży świadectwo moralności oraz umie czytać i pisać może być do szkoły przyjętym. Nauka będzie bezpłatną. Uczniowie będą mieszkać po za zakładem i muszą się utrzymać własnym kosztem, lecz za roboty wykonane w szkole pobierają dziennie od 40 do 50 ct. W ten sposób jest to szkoła, gdzie uczeń będzie zarazem robotnikiem. Uczniowie złożywszy egzamin otrzymują świadectwo na praktycznych wiejskich sadowników.

Z szkołą połączono jeszcze kurs zużytkowania owoców, który odbyć może każdy, kto skończył szkołę. Kurs ten trwa trzy miesiące zimowe, a celem jego obznajomienie z przeróbkami owocu. Nauka również bezpłatna.

Sprawa Dreyfusa ciągle jeszcze jest dominującą we Francyi. Opinia publiczna rozpadła się na dwa obozy i namiętnie dyskutuje: winien Dreyfus, czy nie winien. Figaro wystąpiło z ostatnim strzałem. Opublikowało szereg listów majora Esterhazyego do pewnego przyjaciela, którego imienia Figaro na razie nie wymienia. W listach tych Esterhazy bardzo ujemnie wyraża się o Francyi. W jednym pisze: „w krótkim czasie Niemcy zrobią z wami porządek“. Armię francuską w innym liście nazywa lichą a generałów tchórzami. „Zgraja ta — pisze znowu w innym liście — nie warta wystrzału pr chu. Gdyby mi dzisiaj powiedziano, że padnę jako oficer ułanów, pałaszujący Francuzów, czułbym się najszczęśliwszym.“ Innym znowu razem pisał Esterhazy: „wściekły i zgorzkniały, jestem zdolny wielkie spełnić rzeczy, nawet wielką zbrodnię, aby się tylko pomścić krzywdy. Psu nie zrobiłbym krzywdy, ale mógłbym kazać wymordować sto tysięcy Francuzów“. W dalszych listach rzuca Esterhazy obelgi na najwyższego wojskowego szefa Francyi i marzy o uroczystym dniu, w którym nieprzyjacielskie wojsko zdobędzie i splądruje Paryż. Oryginały tych listów doręczono już — jak *Figaro* zapewnia — generałowi Pellieux, który prowadzi śledztwo. Przedewszystkiem rozchodzi się o to, czy te listy są autentyczne, a następnie jeszcze sprawdzić trzeba będzie, o ile stoją one w związku ze sprawą Dreyfusa. W każdym razie, przynajmniej na chwilę, zwróciły one cały bieg sprawy Dreyfusa na nowe tory.

Jak dawno jest obstrukcya? Jedni z gazet francuskich zapewnia, że obstrukcya parlamentarna nie jest w dziejach ludzkości niczem nowem; przeciwnie, datuje się jeszcze od czasów przed Chrystusem.

Istniała ona już w senacie rzymskim.

Senat był do tego bardzo podatny, bo znał tylko same „głosowania imienne“ i to nie takie, jak dziś, kiedy poseł odpowiada „tak“ lub „nie“; wówczas przeciwnie, każdy senator, wezwany imiennie, miał prawo, a nawet niejako obowiązek wyjaśnić powody takiego, lub innego zapatrywania się na sprawę... I nikt przy tem nie śmiał mu przerywać. Otóż zdarzało się, że senatorzy opozycyjni umyślnie — dla przewleczenia sprawy — przemawiali całemi godzinami, odczytując przy tem listy, sensencye i całe stronice autorów, urywki ze słynnych mów i t. d. i w ten sposób doprowadzali senat do takiego znużenia, że niejednokrotnie osiągali cel swojej obstrukcyi.

Cycero w jednym ze swoich listów pisze: „A sforo wywołano imię Klaudyusza, powstał z zamiarem przemawiania przez dzień cały. Nawoływania, żeby kończył, nie odnosiły skutku; aż wreszcie po upływie trzech godzin, wyniknął krzyk tak ogłuszający, że mu siał mimo swej chęci mowę zakończyć. Należy tu zauważyć, iż Klaudyusz w znajdującej się na porządku dziennym sprawie był jedynym senatorem o odmiennem od innych zdaniu“.

Stało się to w r. 57-ym przed Chrystusem. A więc naprawdę pokazuje się, że „wszystko to już było“.

Wielkość miast. Londyn zajmuje pierwsze miejsce między stolicami cywilizowanego świa-

---

— Miss! Droga Miss! Czyż mam wierzyć mym uszom, droga Miss! Ja formalnie od zmysłów odchodzę z radości.

— Władku a co nie mówiłem? czarująca.

— Miss! Ach Miss! Daj twą rączkę niech złożę na niej pocałunek.

— Panie Władysławie najchętniej, wprzód jednak muszę się przekonać czy pan jesteś mi wzajemnym.

— Żądaj dowodu Miss, gotów jestem na twój rozkaz w ogień skoczyć!

— Tak ostrego dowodu żądać nie będę, ale zrób mi panie Władysławie jedną przyjemność. Drobnostka, a jednak będzie mi nader miłą, dlatego że z rąk ukochanej osoby pochodzić będzie a tą ukochaną osobą — pan.

— Droga Miss, z góry zgadzam się na wszystko!

— Na wystawie w sklepie jubilerskim w rynku, znajduje się się bardzo ładny, chociaż skromny garnitur brosza i para kolczyków, dyamenty z perełkomi, z pewnością nie będzie wiele kosztować. A jeżeli by pan chciał mi sprawić jeszcze większą przyjemność, to także proszę o bransoletę z turkusami, znajduje się również na tej samej wystawie.

— Miss! skoro ty tak żądasz, dobrze, życzenie twoje jest dla mnie rozkazem jutro złożę ten dowód miłości u twych stóp.

. . . .

— Romku! Drogi Romku, tobie zawdzięczam całe dzisiejsze szczęście, ach jaka ona czarująca, jaka czarująca.

— Widzisz że mam dobry gust, ale bądź z nią ostrożny, ona cię chce okropnie naciągnąć, nie daj się.

— Nie mój przyjacielu, gdzie jest prawdziwa miłość tam o naciąganiu mowy nie ma. Obiecałem jej i tym razem obietnicy dotrzymam, choćbym miał poszukać nowego źródła kredytu.

Rano pożyczę pieniądze, popołudniu kupię garnitur i bransoletkę a wieczór złożę te przedmioty u stóp ukochanej a teraz pa! serwus! idę do domu, na jutro muszę zaczerpnąć nowych sił.

* * *

— Władek kompletnie sfiksował — cóż robić, w starym piecu djabeł pali — ja z mej strony zrobiłem wszystko co mogłem, ostrzegłem go, zechce słuchać rady przyjaciela to dobrze, jeśli nie, skutki przypisze sam sobie.

Chociaż z drugiej strony... na co ja go zawlokłem do tego orfeum... zresztą co mi tam. »Wesoło używaj świata póki służą lata« tak mawiali moi prajcowie i mieli słuszność.

»Na zielonej łące...

— «Panie pan! nie wyprawiaj pan po ulicy krzyków, bo mieszkańcy potrzebują spać spokojnie.

— Panie policaj, niech się pan nie gniewa, już więcej nie będę krzyczał, już pójdę spokojnie jak baranek.

I poszedł dalej spokojnie jak baranek, zawadziwszy kilkakrotnie o latarnie, z których mdławe światło padało na bruk uliczny. Po niejakim czasie dostał się do domu, a w chwilę później zasnął snem sprawiedliwego.

. . . .

Ale pan Władysław nie zamrużył oka ani na chwilę, ciągle stała mu przed oczyma urocza Miss.

Wyobraźnię jego podniecał jeszcze wypity szampan, koniaki i wino.

W takim stanie doczekał rana.

Ubrał się spiesznie i poszedł szukać nowego źródła kredytu.

* * *

— Sześćset dwadzieścia ośm złr., to nieco za drogo.

— Nie, proszę pana, to cena od której odstąpić nie mogę. Dyamenty wprawdzie drobne ale prawdziwe, perełki nawet wcale ładne a branzoletka sama kosztuje 120 złr.

— Skoro więc nie może być inaczej, proszę 700 złr., resztę proszę mi wydać.

— Służę panu! To zapewne dla pani dobrodziejki. Jakby pan dobrodziej na przyszłość co potrzebował, to proszę pamiętać o starej i uczciwej firmie.

Naturalnie! To dla mojej żony, właśnie jej urodziny, bawi obecnie na wsi, chcę jej zrobić niespodziankę.

— Służę panu!

— Do widzenia!

— Padam do nóżek! Sługa pana dobrodzieja!

* * *

— Dziś Władek do mnie listu nie napisał, pojutrze jego imieniny a zarazem urodziny naszego Stefcia, zrobię mu niespodziankę i przyjadę z dziećmi na dwa dni — w ostatnim liście pisał, że tęskni za mną — ucieszy się niezawodnie!

— Stefciu! Muniu! Zosiu! Jutro pojedziemy do taty.

— A mamusia napisała tatkowi, że przyjedzie — zapytał Stefcio — najstarsza latorośl pana Władysława — jakby przeczuwając katastrofę.

— Nie dziecko, zrobimy mu niespodziankę, będzie się lepiej cieszył. Dziś musicie pójść do kąpieli a jutro dostaniecie nowe ubrania, abyście się tatkowi podobały.

— A ja baldzo kontent, że zobaczę tatka, bo ja baldzo tatka kocham.

— Tatko ciebie także bardzo kocha mój Stefciu! i szczerze się ucieszy naszem przybyciem. Chodźcie tu moje dzieci, moje złotka, moje pieszczotki! Taak, do mamusi — a jutro razem do tatusia.

* * *

— Magdziu, jest pan w domu?

— Jest — dopiero przyszedł z miasta.

— Cicho dzieci, nie idź do pana Magdziu, niech mnie zobaczy niespodzianie aż sama wejdę cichutko na palcach. Taak...

— ... Stało się pożyczyłem na wielki procent, skąd oddam nie wiem, ale Miss Pompadour będzie miała żądane klejnoty — prawdziwa miłość nie zna granic. A ja ją tak kocham szalenie! — Muszę przypatrzyć się jeszcze tym klejnotom, bardzo ładne, szczególniej podoba mi się ta broszka, chociaż i bransoleta także bardzo ładna.

Gdyby tak moja żona o tem wiedziała — et co tam żona — ani umyła się do czarującej Miss.

— Mężusiu — jak się masz!

— Co?

— Co takiego?

— Zosiu! to ty... w istocie taka niespodzianka... bardzo to ładnie z twojej strony

ta, co do wielkości powierzchni, liczby ludności i buynków; drugie zajmie Nowy Jork, gdy zostanie połączonym z Brooklyn'em, oraz innemi przedmieściami co nastąpi w początkach roku i 2898. Według zebranych danych statystyczn ch cyfry odpowiednie tak się przedstawiają: Londyn obejmuje 3.042 hktr. przestrzeni. Wielki Nowy Jork (po przyłączeniu Brooklyn'u i przed ieść) 1.032 hktr. Paryż 966, Berlin 550 h,; ludność Londynu wyno- 4,433,018. Wielkiego Nowego Jorku3.294,865 Paryża 1, 511.955. Berlina bez przedmieść, które mają 434,589 mieszkańców 1,714.000. Liczba budynków wreszcie wynosi w Londynie 600.000. W Wielkim Nowym Jorku 167.000, z tych 130.000 domów mieszkalnych, w Paryżu 100.000 w Berlinie 23,307.

Z Izby sądowej.

Smutne stosunki.

We czwartek odbyła się przed trybunałem orzekającym sądu obwodowego w Przemyslu rozprawa przeciw K. Czerwińskiemu i Leniusowi, pierwszemu b. przewodniczącemu i kasyerowi kasy chorych tow. wyrobów skórnych, drugiemu sekretarzowi tej kasy, o zbrodnię sprzeniewierzenia i przekroczenie oszustwa. Przewodniczył rad. p. Seidler-Wiślański, oskarżał star. rad. prokurator p. dr. Prachtel-Morawiański. Bronił Czerwińskiego adw. dr. Rosenbach, poszkodowaną kasę pow. chorych zastępywał obrońca w sprawach karnych p. Wacław Reger. Lenius nie stanął. Umknął; rozpisano za nim listy gończe.

Oskarżenie zarzuca K. Czerwińskiemu, ze przy pomocy Leniusa sprzeniewierzył wyżej niż 50 złr. z pieniędzy wybranych od członków kasy i majstrów, a dla pokrycia tych malwersacyi fałszował pozycye w księgach kasowych i kwity, dalej, że przedłożył niezgodną z prawdą listę u niego zatrudnionej czeladzi.

K. Czerwiński zrzuca przedewszystkiem wszelką winę na barki nieobecnego Leniusa, bo ten prowadził księgi. Pieniądze żadnych nie zatrzymał dla siebie, owszem sądzi, że nawet dołożył. Na każdą pozycyę przedstawioną mu przez przewodniczącego odpowiada w podobny bałamutny i wykrętny sposób. Ciekawym był epizod, gdy oskarżony oświadczył, iż kasy wcale nie było, gdyż kasę przestawiała jego »własna kieszeń«. Listą inkryminowaną sporządził dla niego z grzeczności Lenius.

Ponieważ klasyczny świadek Szeterlak z powodu ciężkiej choroby nie stanął, odroczono na wniosek prokuratora rozprawę.

Kącik literacki.

Nad rzeką.

Już zmierzch zapada, tak mi czegoś tęskno,
Pierś wezbrane serca fale ledwie że pomieści,
Zapach miły barwnych kwiatków tak mnie
[słodko pieści.

Już zorza oblała szmaragdowe wzgórza
Cudną purpurą — złocą się obłoczki
Wśród krwawego morza, jak aniołków loczki.

Pół nieba jak pożaru łuną zagorzało
I zgasło... Wtem zajaśniał księżyc blady
I srebrnem światłem rzeki oświecił kaskady.

Dźwięczny słowik wśród krzewów swą
[piosenkę nuci,
Gąski kiałe pływają po uśpionej fali,
Na wodzie kręgi się tworzą, rosną, nikną
[w dali.

Panie, łaskawy twórco tak pięknego świata,
Zrządź o Boże, bym na tamtym świecie
Miał niebo takie, rzekę i tak cudne kwiecie!...

. . . .

Zefir łagodny zbudził mnie z uśpienia,
Ach, tak mi po niem lubo, rozkosznie,
O, jakżesz słodko marzyć w tak cudownej
[wiośnie...

Lwów. *Henryk Fogl.*

że przybyłaś, ale czemu nic nie napisałaś, byłbym oczekiwał cię na dworcu.

A cio? nie — mówilem mamusi, zieby tatkowi napisać — podchwycił Stefcio, zawsze trzymający stronę ojca, jak na pierworodnego syna przystało.

— Chciałam ci zrobić niespodziankę, jakże się miewasz?

— Dobrze... bardzo dobrze — zupełnie dobrze — mówiąc to pan Władysław, spoglądał co chwila z niepokojem na stół, na którym zdradziecko lśniły się perły i dyamenty przeznaczone dla Miss. Położenie było bez wyjścia — za chwilę żona zobaczy i odgadnie wszystko. Nagle oblicze jego rozjaśniło się, widocznie jakaś myśl szczęśliwa ulżyła mu.

— Żonusiu! Żonusiu najdroższa, nie będę dłużej ukrywał przed tobą, chciałem ci także zrobić niespodziankę. Widząc prześliczny garnitur i bransoletkę na wystawie, kupiłem go dla ciebie duszko w nagrodę za twą dobroć, której nowy dowód mam teraz. Nie szczędziłaś trudu, aby tylko mi zrobić niespodziankę. Przyjm odemnie ten podarunek, niech ci on będzie tem milszy, że pochodzi od małżonka do zgonu cię kochającego.

Wszystko to mówił tonem urywanym... gorączkowo. — Przyjm te skromne dary — powtórzył — i wręczył jej drogocenne przedmioty.

— Władziu najdroższy! Jak mam ci dziękować. Nigdy nie spodziewałam się tak pięknego podarunku, czem ja ci się odwdzięczę.

— Moja droga — to nagroda za twoją miłość, za twoje przywiązanie, nie uwierzysz jak tęskniłem za tobą, dniami i nocami myślałem tylko o tobie Zosiu, i o was moje drogie dziatki. Teraz jesteśmy znowu razem i da Bóg nie rozłączymy się już tak prędko, pojadę razem z tobą Zosiu! poproszę o urlop... razem będzie nam najlepiej.

— Ach! tak! razem będzie nam najlepiej.

— Kolo tatka zawsie najlepiej -- dodał faworyt Stefcio.

Pani Zofia wyszła na chwilę do drugiego pokoju a pan Władysław westchnął głęboko. — Bogu dzięki wybrnąłem jakoś — mruknął.

Po chwili powróciła żona i zaczęła się ożywiona rozmowa, która przeciągnęła się do późnego wieczora, przerywana stosownie do okoliczności sporą dozą całusów.

* *

— Władek, bój się Boga, Miss Pompadour desperuje za tobą — a może jeszcze bardziej za klejnotami — słusznie miałeś, że nie kupowałeś klejnotów, ale powinienbyś był przynajmniej przyjść do orfeum.

— Nie mogłem, w żaden sposób nie mogłem, chociaż klejnoty kupiłem.

— Jak mam to rozumieć — więc masz klejnoty?

— Nie! Już nie mam! Dałem mojej żonie.

— Jakto? skąd? dlaczego?

— Musiałem.

— Zechciej mi to jaśniej wytłomaczyć, gdyż nic a nic nie rozumię.

— Chodź! odprowadź mnie do biura. przez drogę opowiem ci wszystko.

— Z największą chęcią — odparł p. Roman i zaczął iść razem z Władysławem. Po chwili obaj znikli.

Nadesłane.

(Za rubrykę tę nie odpowiada Redakcya)

ŁAŹNIA CENTRALNA

w Śródmieściu, plac rybi.

Sezon zimowy 1897. począwszy od 15. października

codziennie do użytku:

I. 4 kabiny z suchą parą, z zimnym basenem i tuszem od osoby I. klasy 35 ct., II. klasy 25 ct. (z bielizną).
II. Zimny basen i tusz od osoby I. klasy 15 ct., II. klasy 10 ct, (z bielizną).
III. Wanny z tuszem, cena 50 ct. z bielizną

3 razy w tygodniu a to każdej niedzieli, wtorku i piątku

KĄPIEL PAROWA.

Na żądanie każdego czasu nacierania, masowanie etc. — W abonamencie o 10% taniej.

ZARZĄD.

C. k. wyłącznie uprzywilejowany

Zakład pierwszorzędny, farbiarnia i chemiczna pralnia maszynowa

ZYGMUNT FLUSS.

Krakow, Wiedeń, Berno, Praga, Lwów, Czerniowce, Przemyśl.

W Przemyśiu u J. BERNFELDA, przy ul. Franciszkańskiej l. 32.

Pierwsze nagrody, najwyższe uznania za dobrą robotę. Honorowy krzyż w Bruksellii, siedm wielkich medali: Paryż, Bruksela, St. Gilles, Berno, Aussig, Ołomuniec 1894.

!NA SEZON!

wszelkei rodzaje męskich i damskich sukien farbuje się, czyści chemicznie i odnawia w całości bez prucia wraz z podszewką, watowaniem. Połysk z ubrań kamgarnowych usuwa się wedle własnego chemicznego postępowania (patent). — Polecam dalej Szanownej P. T. Publiczności moja według najnowszych wymogów urzadzona

Pralnię chemiczną (Nettoyage français)

ochrona przeciw chorobom zakaźnym,

dla męskiej, damskiej i dziecinnej garderoby, ubrań uniformowych wojskowych, urzędniczych, toalet spacerowych, materyj na meble, pstrych i haftowanych chustek, kołder, parasolek, krawatek i lambrekinów.

Specyalna farbiarnia a ressort

na suknie jedwabne, kaszmiry, plusze, aksamity pół wełniane, bawełniane pasementerye i materye dekoracyjne w najmodniejszych, najlepszych kolorach; **czyszczenie piór strusich.**

Miejsca zamówień w większych miastach.

Skład fabryczny dla Przemyśla i okolicy tylko:

w składzie futer i Kapeluszy JAKÓBA BERNFELDA przy ul. Franciszkańskiej l. 32.

PRALNIA MASZYNOWA i PAROWA.

Zamówienia z prowincyi jak najszybciej załatwiam.





M. Ausübel

zakład lakierniczy

w Przemyślu, Zasanie ul. 3-go Maja 14.

Wielki wybór powozów, fajetonów, wózków i sani najnowszych fasonów lekkiej i wygodnej konstrukcyi najlepszych rysorów i osi z najsłynniejszych fabryk, lakierowanie trwałe, wybicie gustowne z doborowego specialu. sukna lub skóry. Latarń powozowych szkła, i t. p.

Odnawianie powozów uskutecznia w krótkim czasie po miernych cenach.

Magazyn konfekcyi damskiej.

Magazyn konfekcyi damskiej.

Od roku 1858 we Lwowie istniejący magazyn konfekcyi damskiej pod firmą **MICHAŁ OBOGI** założył filię tego starego i jak największem uznaniem cieszącego się przedsiębiorstwa także

w PRZEMYŚLU

przy placu na Bramie l. 6 vis a vis hotelu Przemyskiego

pod firmą

MICHAŁ OBOGI

w której można nabyć

wszelkie ubrania damskie jak najgustowniej wedle najnowszych modeli wiedeńskich, francuskich i angielskich wykonane

po cenach umiarkowanych.

Obstalunki wykonuje się w jak najkrótszym czasie.

8—12.

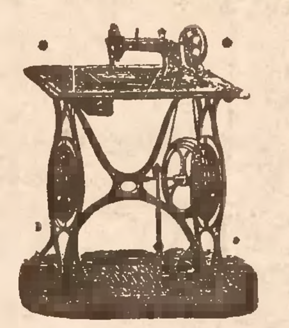
Magazyn konfekcyi damskiej.

MICHAŁ OBOGI, Plac na Bramie Nr. 6.



MASZYNY

do szycia.



BICYKLE.

Kasy ogniotrwałe.



Aparaty i przybory do fotografii.

Poleca firma:

Robinsohn & Fuhrt w Przemyślu

ulica Franciszkańska l. 2.

Przyjmuje się reperacye w ten zakres wchodzące.

Wino stołowe w beczkach od 40 litr.	1 litr	38	ct.
Wino Oedenburger białe i czerwone	„ „	52	„
Wino Oedenburger starsze	„ „	64	„
Wino Hegyalier wytrawne	„ „	95	„

Wina flaszkowe z powodu wielkich zapasów

o 20% taniej.

Cognac francuski.

Towary kolonialne w najlepszej jakości smalec, słonina, śliwki, powidła, świece Apollo, ryże i kawy gruboziarniste

poleca

po cenach umiarkowanych.

T. Cieśliński

PRZEMYŚL.

Na święta przyjmuje zamówienia na ryby.

Wino chinowe Serravallo

z żelazem



polecane przez znakomitości lekarskie jak radcę dworu prof. dr. **Brauna,** radcę dworu prof. dr. **Drasche,** radcę dworu prof. **Krafft-Ebinga,** prof. dr. **Monti,** prof. dr. **Mosetig-Moorhof,** prof. dr. **Neussera,** prof. dr. **Schautę,** prof, dr. **Weinlechnera**

dla osób osłabionych i rekonwalescentów.

Medale srebrne:
XI. kongresu medycznego **Rzym** 1894.
IV. kongresu farmaceutów i chemików **w Neapolu** 1894.

Medale złote:
Wystawy **w Wenecyi** 1894, **Kielu** 1894, **Amsterdamie** 1894, **Berlinie** 1895, **Paryżu** 1895.

Przeszło 500 orzeczeń lekarskich.

Środek ten znakomity dla wybornego smaku używają chętnie kobiety i dzieci. Dostać można we flaszkach ½ **litr.** za **1 zł. 20 ct.,** a **litr** za **2 zł. 20 ct. w każdej aptece.**

Apteka Serravallo w Tryeście,

Wysyłka hurtowna środków leczniczych,

założona w r. 1848.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Jan Czyżyński. Z drukarni Leona Schwarza w Przemyślu.